

Siła przed prawem

22 maja 2022

Spośród wielu zasad prawa międzynarodowego publicznego na czoło wysuwa się nigdzie nieskodyfikowana zasada praworządności międzynarodowej, inaczej nazywana zasadą legalizmu („rule of law”).

Wynika ona z powszechnego przekonania państw, że dla ochrony interesów wspólnoty międzynarodowej i każdego jej uczestnika z osobna konieczne jest przestrzeganie w praktyce norm zwyczajowych i stanowionych, a zwłaszcza „ius cogens” (norm imperatywnych) i zasad Karty Narodów Zjednoczonych. O ile normy traktatowe, stanowione na drodze negocjacji dyplomatycznych mogą ulegać zmianom, o tyle normy bezwzględnie obowiązujące, w tym zasady Karty, nie mogą być przedmiotem negocjacji i indywidualnych interpretacji. Są one bowiem rezultatem woli powszechnej uczestników stosunków międzynarodowych.

Każde państwo stosujące nielegalnie siłę wobec innego państwa narusza zakaz jej użycia według art. 2 ust. 4. Karty NZ, która jest fundamentalną zasadą prawa międzynarodowego. Sprawcy naruszenia prawa nigdy otwarcie nie przyznają się do takich czynów. Świadomie budują własne narracje, aby usprawiedliwić to, co nielegalne i niedopuszczalne. Okazuje się, że przy pomocy wojny wszystko można uzasadnić, nawet najbardziej absurdałne pomysły i racje.

Ideologiczne uzasadnienia

Podobnie jak w przypadku inwazji Iraku w 2003 roku przez Stany Zjednoczone, tak obecnie Rosja odwołuje się do „ideologicznych” uzasadnień swojej agresji (denazyfikacja i zaprzestanie ludobójstwa) oraz uderzenia wyprzedzającego. Występując w obronie ludności rosyjskojęzycznej Donbasu Rosjanie nie zadbali, aby ten stan rzeczy jednoznacznie

potwierdzić z udziałem gremiów międzynarodowych. Sięgnięto raczej do uzasadnień ideologicznych i propagandowych. Tak jak kiedyś konstatowała Susan Sontag, wszystkie wojny, nawet jeśli są prowadzone z tradycyjnych powodów (zagarnięcie ziem, grabież zasobów, ochrona ludności) są przedstawiane jako „starcia cywilizacji” i „wojny kultur”, przy czym każda ze stron rości sobie pretensje do wyższości i uznania przeciwników za barbarzyńców. Następuje „enemizacja” relacji międzyludzkich. Wróg jest obecny wszędzie, jeśli tylko zaprzecza „naszym” wartościom. Stanowi bowiem zagrożenie „naszej tożsamości”, „naszej wiary” i „naszego sposobu życia”. To złoczyńca i bluźnierca, rzucający wyzwanie wyższemu i lepszym – bo „naszym” – wartościom.

Wydaje się, że wiele zamieszania w prawie międzynarodowym wprowadziła doktryna interwencji humanitarnej, w imię której mocarstwa uznały – poza kompetencjami ONZ – że mogą podejmować działania w obronie praw człowieka, w tym swoich obywateli poza granicami. Mogą wkraczać zbrojnie w sprawy wewnętrzne innych państw, jeśli uznają, że prowadzą one politykę dyskryminacji czy ludobójstwa wobec własnych obywateli. Bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ interwencja humanitarna nie stanowi wyjątku od zakazu użycia siły lub groźby jej użycia.

Powoływanie się na prawo do (zbiorowej) samoobrony samozwańczych „republik ludowych” – Ługańska i Doniecka – również nie wytrzymuje krytyki. W świetle prawa międzynarodowego te twory geopolityczne nie są uprawnione, jako części składowe Ukrainy, do zwracania się o pomoc i interwencję zbrojną przeciw macierzystemu państwu. Gdyby prawo międzynarodowe dopuszczało taką sytuację, to prowadziłoby do totalnej anarchizacji. Każda jednostka terytorialno-administracyjna bądź polityczna (np. opozycja), niezadowolona ze swojego położenia w danym państwie, mogłaby zwracać się z prośbą o interwencję zewnętrzną. Zasada suwerennej równości państw (art. 2 ust. 1. Karty NZ) oznacza przede wszystkim

prawo każdego państwa do równości wobec prawa, integralności terytorialnej oraz wolności i niepodległości politycznej. Każda interwencja zewnętrzna, dokonywana w jakiejkolwiek formie, narusza zatem zasadę suwerennej równości państw.

Uznanie niepodległości republik w Donbasie (22 lutego 2022 roku) w granicach całych obwodów– ługańskiego i donieckiego – oznaczało zanegowanie przez Rosję prawa do istnienia państwa ukraińskiego w granicach administracyjnych dawnej republiki radzieckiej (które po rozpadzie ZSRR oparto na granicach istniejących w jego ramach według zasady „uti possidetis” – „niech pozostanie tak, jak posiadacie”). Władimir Putin sięgając do rewizjonistycznej interpretacji „sztucznych” granic w ramach ZSRR (co akurat było prawdą), podważył rację istnienia Ukrainy w dzisiejszych jej granicach. Trudno jednak zgodzić się z uznaniem „republik ludowych” za państwa „durante bello”, a więc podczas trwającego konfliktu. Takie uznanie jest pogwałceniem suwerenności państwa macierzystego. Stanowi bezprawną interwencję w jego stan posiadania i władztwa.

W postawie Rosji wobec uznania „republik ludowych” (wcześniej w 2008 roku wobec Abchazji i Osetii Południowej) występuje sprzeczność, jeśli chodzi o stanowisko względem Kosowa. Rosja blokuje jego uznanie, a tym samym stoi na przeszkodzie w przyjęciu go do ONZ. Na tym przykładzie widać wyraźnie, jak geopolityczne interesy mocarstw ograniczają zasadę samostanowienia narodów i jak instrumentalnie traktuje się różne jednostki geopolityczne. Na ekspansywną praktykę uznawania przez Rosję nowych podmiotów ostrożnie i podejrzliwie spoglądają Chiny, które przeciwstawiają się tendencjom secesjonistycznym i suwerenizacyjnym Tybetu, Sinciangu, Hongkongu i Tajwanu.

Niepodzielność bezpieczeństwa

W dyskusji na temat kształtu ładu pozimnowojennego Rosja jednoznacznie powołuje się na zasadę niepodzielności

bezpieczeństwa. Zgadza się z prawem wyboru sojuszy przez zainteresowane państwa, pod warunkiem, że zwiększanie bezpieczeństwa jednych nie może się odbywać kosztem bezpieczeństwa innych. Ta zasada została zapisana w Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego OBWE w Stambule, 19 listopada 1999 roku. Ponieważ obecnie nikt poza Rosją nie przywołuje tego dokumentu, warto zacytować stosowne przepisy z rozdz. II, pkt. 8: „Każde państwo uczestniczące ma równe prawo do bezpieczeństwa. Potwierdzamy niezbywalne prawo każdego państwa uczestniczącego do swobodnego wyboru lub zmiany rozwiązań dotyczących jego bezpieczeństwa, w tym do zmiany układów sojuszniczych w miarę ich ewolucji. Każde państwo ma również prawo do neutralności. Każde państwo uczestniczące będzie respektować prawa wszystkich innych państw w tym zakresie. Nie będą one umacniać swojego bezpieczeństwa kosztem bezpieczeństwa innych państw”.

A w pkt. 9.: „Bezpieczeństwo każdego państwa uczestniczącego jest nieodłącznie powiązane z bezpieczeństwem pozostałych państw. Ludzki, ekonomiczny, polityczny i wojskowy wymiar bezpieczeństwa traktować będziemy jako jedną, nierozzerwalną całość”.

Można oczywiście lekceważyć tego rodzaju zapisy jako niemające mocy prawnej, ale przecież państwa członkowskie OBWE nie podjęły w ogóle dyskusji na temat ich dzisiejszej interpretacji. Każda uczciwa diagnoza sytuacji w Europie Wschodniej wskazuje, że po ekspansji NATO na wschód w latach 1990-2000. została zachwiana równowaga sił, a Rosja miała prawo poczuć się osaczona. Strategia koncentracji sił („bandwagon”) wokół amerykańskiego hegemonu – zwycięzcy w „zimnej wojnie” – musiała wywołać reakcję innych potęg w imię przywrócenia „balance of power”. Rosja uznała, podobnie zresztą jak wspierające ją w tym względzie Chiny, Indie czy Brazylia, że strategia ta w sposób naturalny prowadzi do imperializacji i zawojowania świata przez jedno mocarstwo, co prędzej czy później wywoła zanegowanie unilateralnego

przywództwa przez rywali. Tak było od najdawniejszych czasów, że po okresie hegemonii w systemie międzynarodowym powracała poligonizacja czyli wielobiegunowość. Najczęściej działo się to poprzez długie i krwawe wojny.

Narracja rosyjska odwołuje się do zagrożeń interesów egzystencjalnych, nawiązując do licznych naruszeń prawa międzynarodowego przez państwa Zachodu, a interwencje zbrojne przeciw Jugosławii (Serbii), Irakowi, Libii i Syrii uznaje za haniebne łamanie zasad Karty NZ. W kategoriach pewnych analogii można byłoby zgodzić się z takim rozumowaniem. Ale kierując się przesłankami aksjologicznymi nie można dopuścić do takiego oto poglądu, że jeśli ktoś popełnił przestępstwo (i nawet gdy nie został za nie ukarany), to innym też wolno popełniać przestępstwa. Żadne więc wcześniejsze agresje i wojny nie są usprawiedliwieniem dla kolejnych agresji i wojen, obojętnie przez kogo wszczynanych.

Wojna na Ukrainie...

jest konsekwencją krucjat ideologicznych Zachodu ostatnich dekad. Pod przykrywką globalizacji Zachód realizuje swoją ekspansję w duchu neoliberalizmu na obszary, gdzie swoje „żywotne” interesy mają inne mocarstwa – zwłaszcza Rosja. Ukraina płaci cenę przeciągania jej na jedną ze stron. Przyczyny powyższych zjawisk tkwią w naturze współczesnego kapitalizmu korporacyjnego, który niszczy konkurencję, prowadzi rabunkową eksploatację planety, podporządkowuje interesy słabych państw i poprzez monopole finansowe, informacyjne i zbrojeniowe nakręca koniunkturę wojenną, celem dokonania redystrybucji zasobów (nowe strefy wpływów, likwidacja ostatnich bastionów suwerenności, zanim dojdzie do zwania z Chinami). Temu służy krucjata antyrosyjska. Na jej przykładzie widać, jak fantazmaty o liberalnym ładzie międzynarodowym zostały skonfrontowane z nową rzeczywistością, powodując ogromne straty materialne i ludzkie, ale także wysokie ceny energii, wysoką inflację, groźbę recesji, oraz

potęgując rywalizację o nowe rynki i zasoby w skali globalnej.

Wojna na Ukrainie jest przykładem niezwykłego zaangażowania zewnętrznego po stronie napadniętego państwa. Dowodzi realnego wdrażania idei solidarności przez państwa i organizacje międzynarodowe, choć trudno to zjawisko oceniać jedynie w wymiarze moralnym. Należy także postawić pytanie – w czym interesie i na czyją korzyść („cui bono”) jest ona prowadzona. A także, jak wszystkie te przedsięwzięcia wyglądają w świetle prawa. Otóż oddziaływanie państw popierających Ukrainę ma przede wszystkim charakter wsparcia polityczno-dyplomatycznego, propagandowego i logistycznego (dostawy broni i uzbrojenia, doradztwo wojskowe, pomoc techniczna, szkolenie wojsk i wsparcie wywiadowcze). To wszystko powoduje, że konflikt może przerodzić się w długotrwałe „wykrwawianie” stron. Następstwem może być ich desperacja. Rosja może sięgnąć w ostateczności po broń masowej zagłady (o czym jest mowa w jej doktrynie wojennej), a Ukraińcy zwrócą się w stronę terroryzmu narodowowyzwoleńczego na niespotykaną dotąd skalę. Wydaje się, że największymi przegranymi będą strony bezpośrednio wojujące. UE zostanie całkowicie uzależniona od USA, a te jako zwycięzca będą ustalać reguły nowego porządku z Chinami. W ten sposób USA na jakiś czas przedłużą swoją hegemonię w systemie zachodnim i być może dzięki konsolidacji swojego społeczeństwa unikną wewnętrznych wstrząsów.

W imię celów najwyższych – obrony państwa ukraińskiego i jego obywateli – państwa i dwa ugrupowania: Unia Europejska i NATO, podejmują szereg działań, opartych na niejasnych zasadach. Na przykład trwa masowy przesył broni na Ukrainę, co musi rodzić pytania o sposób jej dystrybucji, w czyje ręce ona trafia oraz jaki będzie sposób kontroli śmiertelnych systemów po zawieszeniu walk. Pytania takie nie są bez znaczenia w kontekście doświadczeń irackich, libijskich czy afgańskich. O wielu posunięciach wobec Ukrainy decyduje wola polityczna państw wspierających, czyli akty wewnętrzne różnej rangi odgrywają większą rolę niż umowy międzynarodowe. Prawo jest

funkcją siły i pokazuje, że zależy od woli najważniejszych graczy, a jej wyraz ma często charakter niejawny, bądź dla potrzeb opinii społecznej zmanipulowany. Ma się wrażenie, że dominują ustalenia pozaprawne, skrywane przed publicznością. Jest to zjawisko niebezpieczne, zwłaszcza że rządzący podejmują kosztowne zobowiązania, za które przyjdzie płacić kolejnym rządów i społeczeństwu.

Podwójne standardy

Podejmując masowe sankcje wobec Rosji państwa zachodnie odstępują od zobowiązań traktatowych, zwłaszcza zasady dobrej wiary („bona fides”), ufności i wiarygodności („pacta sunt servanda”), nie mówiąc o naruszaniu prawa własności. Jeśli „pax est servanda”, to ze względu na wojnę można byłoby powołać się na wygaśnięcie umów, ale przecież nikt spośród stosujących sankcje wobec Rosji nie jest formalnie stroną w tej wojnie. Podobnie nie można przywoływać klauzuli zasadniczej zmiany okoliczności („rebus sic stantibus”). Czym zatem, jeśli nie żywiołową dezynwolturą jest rozpętanie akcji odwetowych wobec Rosji, z brakiem respektu dla norm międzynarodowych? Jednocześnie, gdy Rosja zastosowała środki odwetowe choćby wobec Polski, odcinając dopływ gazu, wywołało to oburzenie głowy państwa i gotowość do podjęcia kroków prawnych wobec Gazpromu. Czy nie są to podwójne standardy, a może raczej logika oparta na „moralności Kalego”?

Brak woli kompromisu i determinacja każdej ze stron na rzecz utrzymania swoich stanowisk okazały się tragiczne w skutkach. Rosja – podobnie jak wielokrotnie czynili to Amerykanie – przyznała sobie pełne prawo do podjęcia „środków zaradczych”. Stanowi to bezpośrednie nawiązanie do doktryny George’a W. Busha, zakładającej dopuszczalność uderzeń wyprzedzających i wojnę prewencyjną. Daje to pole dla rozmaitych woluntarystycznych posunięć, grożących nieobliczalnymi konsekwencjami. Doktryna uderzeń wyprzedzających jest sprzeczna z zasadą samoobrony (art. 51 Karty NZ), co jednak

trudno odróżnić od „antycypacyjnej” samoobrony w odpowiedzi na zbliżający się atak.

Z uwagi na „sakralny” charakter wojny na Ukrainie, „heroizację” obrony ojczyzny i walkę „aż do zwycięstwa” trudno o kreślenie perspektyw działań wojennych i ich konsekwencji. Być może Ukraina zgodzi się na rezygnację z aspirowania do członkostwa w NATO, co może być warunkiem wstępnym zawieszenia broni. Czy jednak taka koncesja nie zostanie uznana za przejaw stosowania przymusu zewnętrznego? Każda umowa zawarta pod przymusem, według konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 1969 roku (art. 52) byłaby uznana za nieważną. Status bezpieczeństwa Ukrainy musiałby zatem być zagwarantowany na mocy wielostronnych traktatów, których treści nikt nie jest w stanie przewidzieć.

W bilansowaniu tej haniebnej wojny przyjdzie czas na różne obrachunki. Przede wszystkim muszą być postawione pytania, jaka Ukraina, także pod względem ustrojowym (i ideologicznym), będzie zasługiwać na wieloletnie wsparcie w odbudowie. Przecież co do standardów funkcjonowania gospodarki, wymiaru sprawiedliwości czy wolności politycznych nawet państwa ją wspierające mają wiele wątpliwości. Jaka będzie rola oligarchów, którzy z ukrycia biorą udział w kreowaniu przyszłości?

W jaki sposób wspólnota międzynarodowa wyegzekwuje od władz Ukrainy poszanowanie standardów międzynarodowych, dotyczących choćby ochrony mniejszości narodowych, językowych czy religijnych? Jak dotąd, jedynie Węgrzy upomnieli się o los swojej mniejszości na Rusi Zakarpackiej. Poza tym, jak w każdych rozliczeniach, przyjdzie czas na refleksję o odpowiedzialności politycznej za sprawczość każdej ze stron przed wybuchem wojny i w czasie jej trwania. Doświadczenie choćby sanacyjnej Polski pokazuje, że historia wystawia rachunki wszystkim rządzącym, nawet gdy w chwili uniesień byli uznawani za bohaterów.

0 co to czy się ta wojna?

Z pewnością nikt z rzetelnych badaczy i obserwatorów nie pominie pytania, o co właściwie toczy się ta wojna – o samodzielność Ukraińców (których?) we władaniu własnym państwem (w jakich granicach?), o ich dobrobyt i samostanowienie, czy o zwasalizowanie wobec atlantyckiego protektora? Trzeba mieć świadomość, że nie da się automatycznie przeszczepić zachodnich wzorów demokracji do państwa o zupełnie odmiennych tradycjach ustrojowych i autorytarnej kulturze politycznej. Każdy system polityczny wyrasta na gruncie własnych wartości i wzorów. Wojna na Ukrainie wyraźnie nasiliła konflikt ideologiczny, który przypomina najgorsze czasy „pierwszej zimnej wojny”.

Trwająca wojna jest katastrofą cywilizacji europejskiej. Jej barbarzyński charakter skazuje Rosję na anatemę, odpowiedzialność polityczną, materialną i karną, ale także dyskwalifikuje państwa zachodnie w ich irracjonalnym eskalowaniu wojny „w celu deeskalacji”. Dozbrajanie Ukrainy w imię nieustępliwości wobec agresora powiększa straty ludzkie i materialne, ogranicza determinację stron na rzecz zawieszenia broni i wolę negocjacji. Istnieje poważna groźba rozlania się wojny poza granice Ukrainy, a także zmiany jej charakteru z ograniczonej wojny konwencjonalnej w stronę wojny nuklearnej.

Autorstwo: Prof. Stanisław Bieleń

Źródło: MyslPolska.info